ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 71.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Antoniego z Padwy
Jutro: Bazylego bisk.

Poznań, Czwartek 13 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.21.
Długość dnia 16 god. 42 min.

Poznań, 12. czerwca.

— * **Nie pocieszające** widoki ukazują się w przyszłości Górnemu Szlązkowi pod względem rozwoju języka polskiego.

Górne Szląsko, liczące przeszło 700,000 Polaków, odżyło nieco dopiero pod naciskiem walki kulturnej. Obrona praw Kościoła nakazywała zwrócić się do ludu w języku polskim i wzywać pośrednictwa tegoż języka we wszelkich kierunkach.

Najsilniejszym środkiem agitacyi były dzienniki. Zasługa na tem polu przez lat kilka należy się w zupełności „Katolikowi", który po zwinięciu „Zwiastuna" był jedynym dziennikiem polskim Górnego Szląska. Od lat 5 dostał on towarzysza, ale i konkurenta w „Gazecie Górnoszląskiej", wychodzącej w Bytomiu. Nakładzca ostatniej gazety wydaje od lat dwóch „Postęp rólniczy", który ma być naszym „Gospodarzem" dla Górnego Szląska.

Prócz tych pism działają tam na rozszerzenie oświaty polskiej księgarnie. Ograniczają się one na bardzo małe rozmiary, znajdują się częścią w rękach Polaków, częścią w rękach Niemców katolików i zajmują się przeważnie sprzedażą nabożnych książek, obrazów i nielicznych nakładów górnoszląskich, po części bardzo lichych, z których wyjątek stanowią prawie tylko nakłady „Katolika". Kolporterstwo jest dość rozwinięte i ono głównie sprowadza nakłady z Poznania.

Śmieszną jest po prostu rzeczy szukać na Górnem Szląsku rozbudzenia ducha narodowego, jakim się dziś odznacza polski lud Księstwa i Prus Zachodnich. Tylko ludzie, umiejący wojować i pracować frazesami, mogą tego żądać. Gdyby nam się udało zapewnić Górnemu Szląskowi środki pielęgnujące język polski śród tamtejszego ludu i budzące w nim miłość do niego, tobyśmy już bardzo wiele zyskali na długie, bardzo długie lata.

Dziś i ten ruch jest zagrożony.

„Katolik" został przez właściciela wystawiony na publiczną sprzedaż w dziale inserat pism tutejszych! Subwencye widać nic już nie pomagają. Któż go kupi? Kto da więcej? W Księstwie nie znajdą się potrzebne kapitały, które zresztą same nic nie zdziałają. Katolicka szlachta niemiecka Górnego Szląska, która w interesie obrony Kościoła nie małe tysiące poświęciła na tamtejsze pisma polskie wraz z bardzo zacnem duchowieństwem górnoszląskiem, nie będzie miała do kupna wielkiej ochoty, ile że pozostanie jej od biedy „Gazeta Górnoszląska." Czy kupi rząd? Gdyby dziś dawał choć połowę, ćwierć tego, co miał dawać przed 6 laty, byłby to jeszcze kapitał w wodę wrzucony, pominąwszy to, że zasłużony p. Karól Miarka nie wypuściłby w ten sposób z ręku tak ważnego organu. Jakże ma pracować nad oświatą polską pismo, które się samo na sprzedaż publiczną oddaje, którego nakładzca, dziś zmuszony być także odpowiedzialnym redaktorem, liczący lat przeszło 50, złamany na zdrowiu kilkoletniem więzieniem, nie może już dziennie 3 godzin w jednym ciągu pracować!

Wychodzi jeszcze „Gaz. Górnoszląska" i „Przegląd rólniczy," oba pisma nakładu pp. Przyniczyńskich z Księstwa. Te mogłyby dać podporę. Ale strach doprawdy wspomnieć o tych pismach. Kto do nich nie zagląda, ten pojęcia nie ma, co tam za redakcya, co za traktowanie rzeczy i jakie łamanie kochanego języka polskiego! Ani tam przewodniej myśli, ani doboru rzeczy, ani logiki, ani stylu, ani gramatyki, i z takiego naczynia ma czerpać lud górnoszląski pojęcia, zamiłowanie języka polskiego!

Księstwo miało w ruchu Szląska ostatnich lat kilku pewien udział. Jakże się mają rzeczy z tym udziałem?

Żądano, żeby się na G. Szląsku osiedlali polscy lekarze. Myśl sama w sobie bardzo dobra. Lekarz polski może tam wiele zdziałać, ale jako lekarz, pilnujący swego obowiązku, patrzący chorych, a nie polityki. Lekarz występujący z góry, jako polski agitator, będzie w Poznaniu chwalony w korespondencyach, ale tam będzie szkodził i sobie i sprawie. Jako polityk może tam wystąpić tylko lekarz z pieniędzmi, a wtedy o agitacyi będą stanowiły nie tyle jego tytuł doktora medycyny, ile raczej jego pieniądze.

Starano się urządzić stąd polskie księgarnie. Wszelkie usiłowania robiły dotąd fiasco, wyszły na marne, bo nasi Poznańczycy szukają na Górnem Szląsku Kalifornii polskiej Chcieliby używać bez trudów bez pracy. Pozostawiają zaś po sobie tak smutne wspomnienia, że dziś Górnoszlązak, rozumiejący rzeczy, patrzy z wstrętem na każdego Wielkopolanina, „poświęcającego się" dla oświaty polskiej na Górnem Szląsku! A jednakowoż przy pracy szczerej i znajomości rzeczy ile dobrego dałoby się tam na polu księgarstwa zrobić!

Ale co nas głównie powoduje do przedstawienia tych stósunków czytelnikom naszym, to stanowisko, jakie na Górnem Szląsku zajęli bracia nakładzcy „Gazety Górnoszląskiej" i „Postępu rolniczego," które budzić musi jak największe obawy, co w następnym numerze przedłożymy.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Żmijewski z Biszwałdu pod Lubawą, oskarżony o słuchanie spowiedzi w Lipach, został przez sąd lubawski uznany niewinnym, ponieważ się wykazało, że już przed wydaniem praw majowych do wykonywania tej czynności duchownej był upoważniony.

— „Pielgrzym" pisze, iż ks. wikaryuszowi Isbrandtowi w Tucholi, ustanowionemu jeszcze przed wydaniem praw majowych dnia 29. z. m. zakazała władza świecka wykonywania czynności duchownych. Trzeba się spodziewać, iż wyższa instancya zakaz ten zniesie, boć wykaże się dowodnie, że ks. Isbrandt przy kościele był ustanowiony, że zatem prawo jego do sprawowania czynności duchownych i po śmierci miejscowego proboszcza nie ustało.

— Ks. Kardynał-Prymas odebrał w Rzymie zapozew od sądu międzychodzkiego, ażeby się stawił na termin 19. lipca w znanych sprawach pp. Czerwińskiego, Nowackiego i Rymarowicza.

— O uwięzieniu ks. Walentego Śmigielskiego otrzymał „Kur." w sobotę następujące szczegóły: „Dzisiaj tj. w piątek rano został ks. Śmigielski przez żandarma z Mixtatu aresztowany, a następnie przez komisarza i tegoż końmi do Kępna do więzienia odstawiony. Lud zaledwie dał się prośbami ks. Śmigielskiego ułagodzić i w spokoju utrzymać, tak w Kotłowie, jak w Mixtacie. Zacne osoby z okolicy Kotłowa starają się o ile możności smutny los aresztowanego księdza łagodzić. Widać, że w okolicy Kotłowa socyaliści nie zajmują wyłącznie uwagi policyi, kiedy tam może się tylko ściganiem księży naszych zajmować."

— Przez śmierć ks. proboszcza Hentschla w Żukowie, który umarł 2. bm. w 72 roku życia a 42 kapłaństwa, opróżnioną została znowu jedna z największych parafii w dyecezyi chełmińskiej, bo liczącej przeszło 6000 dusz. Na szczęście jednak nie jest parafia ta zupełnie osieroconą, gdyż tamtejszy wikary ks. Fethke, jest jeszcze przed wydaniem praw majowych tamże ustanowiony.

Piła, 10. czerwca. (Dzieci u pierwszej komunii św. - Język polski. — Wypadek). W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przystępowały dzieci katolickie w parafii tutejszej do pierwszej komunii świętej. Całem sercem wdzięczni jesteśmy szanownemu Proboszczowi naszemu, że dał sposobność wyspowiadania się polskim dzieciom po polsku. Szkoda tylko, że swej pięknej mowy w kościele, mianej przy okazyi tej, ks. proboszcz do dzieci i rodziców polskich w ojczystej mowie choć w streszczeniu nie powtórzył.

Miała być podobno bardzo rzewną i porywającą, co można było poznać po twarzach niemieckich katolików; szkoda, pomyślałem, że nie mogę doznać tego uczucia, bo mało z niej rozumiałem.

Widziałem też, idąc do kościoła, karteczki przylepione na wrotach kościoła z pisaniem jakiemś niemieckiem. Nie wiedziałem, co to znaczy. Dopiero jeden ze znajomych wytłumaczył mi, że to sprawozdanie kościelne z roku zeszłego jest do przejrzenia u przewodniczącego dozoru kościelnego. Tenże znajomy mój zwrócił mi też uwagę na inne pismo przylepione na drzwiach zakrystyi również tylko po niemiecku, opowiadające, że wchód tamtędy tylko dla ks. proboszcza przeznaczony.

Czy kartki te wystósowane być mają tylko do niemieckich katolików? A więc Polakom przez zakrystyą przechodzić wolno, a nie wolno przeglądać sprawozdań kościelnych! Przedtem uwiadamiano o wszystkich czynnościach kościelnych tak polskich jak i niemieckich katolików. Dla czegóż teraz nie?

Przed kilku dniami wydarzył się tu smutny przypadek. Restaurator G. z Piły, wracając jeszcze z trzema towarzyszami z niedalekiej wycieczki do domu, spostrzegł, blisko już będąc miasta, dym otaczający go zewsząd i duszący. W tej samej chwili jeden z towarzyszów wydał okrzyk przeraźliwy, gdyż ogień, wybuchnąwszy z siedzenia już płomieniem, sparzył go dotkliwie. Wyprzężono tedy natychmiast i to z ledwością konie, a z wozu już tylko osie żelazne uratować zdołano. Ogień powstał przez to, iż jeden z jadących nieostrożnie trzymał cygaro, od którego pokrycie siedzenia się zatliło.

Tak to przez cygara już tyle nieszczęść się stało, a nałogowy i brzydki ten zwyczaj palenia cygar lub fajki coraz więcej u nas się szerzy. Nie jeden ojciec grosz ciężko zapracowany puszcza z dymem w powietrze, a dzieci w domu proszą matki o kawałek chleba, która łzami nie raz się zaleje, bo im go dać nie może. I pytam się was, którzy te cygarzyska palicie, co macie za korzyść z tego? Chyba tę, że uczycie się małpować za innymi. Widząc bowiem, że inni palą, wy też palicie; i tak jeden z drugiego przykład bierze, a nie pomyśli nad tem, że traci przez to zdrowie i pieniądze, a korzyści żadnej nie ma. Ja wam dam dobrą radę. Ile razy zachce wam się zapalić cygaro, dajcie temu pokój, a pieniądz, którybyście na to wydali, włóżcie do skarbonki. Gdy zaś już kilka złotych mieć będziecie, zanieście do kasy oszczędności, a książeczkę zapiszcie na jedno z dzieci waszych. Przez kilka lub kilkanaście lat będzie dziecko wasze miało ładną sumkę, która mu z oszczędzonego w ten sposób grosza i z procentu urośnie. Uczyńcie więc tak, ale zaraz od dziś, tylko nie zwlekać, kupcie sobie małą skarbonkę i tam grosz, którybyście na cygarzyska lub gorzałkę stracili, włóżcie, a nie będziecie suszyć płuc waszych ani zalewali rozumu gorzałką. Przez to ustanie też obraza Pana Boga, będzie pokój święty w domu waszym, a dzieci później błogosławić was będą.

Bochum, 9. czerwca. Korespondent do „Przyjaciela Ludu" wyraził się także źle o nas mizernych Polaczkach w Bochum i oko

licy. Bardzo nas to boleśnie dotyka mianowicie członków Czytelni Polskiej, do której co niedzielę się wpisują nowi, tak że już teraz liczy około 90 członków. Gdyby tak było źle z Polaczkami jak „Przyjaciel Ludu“ pisze i raz też do „Orędownika“ napisano, toby nas z pewnością do Czytelni tylu nie należało. Prawda, że jesteśmy w Westfalii i tu pracować musimy, ale to jest honor dla Polaków, że możemy parę groszy oszczędzić dla dzieci i dla siebie i Pan Bóg nam błogosławi. Takiemu, co mu się robić nie chce, Pan Bóg nie błogosławi i taki idzie do szpitala. Ale tam go cienką strawą tak wyćwiczą, że rychło przychodzi do sił.

Są też wprawdzie i tacy, co od drugich pożyczają, a potem w świat, ani Bóg zapłać nie powiedzą.

Są to ci sami, którym w domu żydki majątki pobrali i którzy z biedy przyszli do Westfalii i tu im się też robić nie chce. Ci wolą obwinąć arkusz papieru, jako świadectwo ubóstwa, i chodzić od domu do domu a — „pożyczać.“

Polak nie potrzebuje tu chodzić do najgorszej roboty i ma wolność wyboru pracy. Chce więcej zarobić, to się podejmuje cięższej roboty; chce mało zarobić, bierze lekką robotę, a leniwemu to już drzwiami poruszyć jest ciężko.

I do „Orędownika“ już ktoś też pisał, że Polacy dobierają okowitę pod pompą i wychodzą z szynkowni z flachą pod pachą.

Zrobił to ktoś z tych samych, co się ani spowiadać, ani przeżegnać nie umieją. Bo są też tu lutrzy od Królewca; w Polsce się porodzili, ale nie są katolikami; są lutrami a słowa po niemiecku nie rozumieją.

Takich lutrów od Królewca jest tu dużo między nami w Westfalii, może to oni piszą o nas te korespondencye, na które my członkowie z Czytelni Polskiej nie zasługujemy. (Wyjątki i wyrzutki zachodzą wszędzie, a więc takie korespondencye nie odbierają honoru ludziom przykładnym a dobrze i wyjątki napominać i ratować, aby nie zaginęły! Owi „lutrzy z pod Królewca“ są to tak dobrzy Polaczkowie, jak my, tylko już od wieków chowali się pod rządami luterskich książąt Brandenburgskich, którzy Królewiec dzierżyli. Ci książęta odebrali temu polskiemu ludowi religią katolicką a narzucili mu luterską. Ale biedny ten lud, choć luterski, modli się po polsku i ma obyczaje polskie. Teraz w szkołach chcą ich jeszcze na Niemców przerobić. Oświaty polskiej nie ma wiele między nimi, to też wielkie im zagraża niebezpieczeństwo zniemczenia. Dla tego nie należy nimi w Westfalii gardzić. owszem Czytelnia Polska winna uważać za swój obowiązek tych Mazurów przytulać do siebie miłością braterską i pouczać ich. „Oręd.“)

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Przedstawiciele wszystkich mocarstw zjechali się już do Berlina, oprócz jednych Turków, których, jak wiemy, burza morska w drodze cokolwiek wstrzymała. Przy księciu Bismarku sekretarz spraw wewnętrznych a prawa jego ręka Bülow i poseł niemiecki w Paryżu książę Hohenlohe. Temu „układowi berlińskiemu“ wróżą jak najlepsze powodzenie tembardziej że, jak wiemy, Anglia z Moskwą zawczasu punkta zgody między sobą ułożyły. Stósując się do zwanego przysłowia, że ręka rękę myje, zgodziła się Anglia na ustępstwo Moskwie Besarabii i Batum pod tym warunkiem, że Moskwa nic nie będzie miała przeciw zakupieniu przez Anglią wyspy na Lewancie, na której Anglicy nowy Gibraltar, nową stacyą strażniczą założą. Tak tedy kosztem Turcyi okupiła sobie Anglia punkt oparcia na Wschodzie.

Małe państewka Turcyi: Czarnogóra, Serbia, Rumunia i Grecya wygotowały osobne do kongresu memoryały, w których rozwodzą się o swych potrzebach i zapatrywaniach na ugodę San-Stefańską.

Dwa pierwsze państewka trzymają za Moskalami, dwa drugie przeciwnie protestują. Turcya miała także obszerny wygotować memoryał, w którym wykazuje, do jakiego stopnia Moskwa nadużyła w układach pokojowych swej przewagi. Memoryał ten jest tak kompromitującym dla Moskwy, iż obecnie przeczą, by rząd turecki miał go kongresowi przesłać.

— W Carogrodzie ciągłe zaburzenia, niepokoje i pogłoski o mającej nastąpić zmianie tronu. Do tych intryg mięszają i powszechnie wielkiego Osmana. Są to widocznie skutki moskiewskich intryg.

— Pomimo zebranego już kongresu zostali się tak Moskale jak Anglicy na swych stanowiskach pod Carogrodem, a nadto wojska moskiewskie obstawiły silnie granicę austryacką. W każdym razie są to dowody wielkiej ostrożności.

— Książę serbski nie ułaskawił wszystkich winnych spisku topolskiego, ale skazał 7 z nich na karę śmierci. Sześciu z tych skazanych tj. pułkownika Markowicza, obywatela Matcicza i popa Pauła, oraz 3 włościan rozstrzelano w wielkiej tajemnicy już 24. zm. Były minister Czumicz również skazany jeszcze żyje, i podobno ma go książę ułaskawić.

Niemcy. Z ran, jakie cesarz z ręki skrytobójcy odebrał jedna jest ważną i niebezpieczną, gdyż loftka ugodziła cesarza w staw u prawej ręki i zraniła żyłę. Wskutek znacznego upływu krwi ręka nabrzmiała a całe usiłowanie lekarzy zwróconem jest na to, ażeby upływ krwi wstrzymać, ponieważ wytryskująca krew mogłaby sprowadzić gorączkę, a nawet w razie ropienia się rany, groziłoby niebezpieczeństwo psucia się krwi. Dotychczas jednakże pomimo upałów kuracya bardzo pomyślnie się toczy i wszelkie niebezpieczeństwo zdaje się być stanowczo usuniętem.

— Pomimo godnych oburzenia i podziwienia usiłowań całej prasy niemieckiej, nie udało się dotychczas ani śladu polskości znaleść ani w Nobilingu, ani w tych, co go przypuszczalnie otaczali. Wszystko to jest niemieckie, z gruntu niemieckie. Tak ojciec Nobilinga, jak on sam i bracia jego ani mówią, ani rozumieją po polsku, z wyjątkiem chyba tych słów dosadnych, które się tyczą „krwi“ i „dusz“ psich, a któremi do syta cywilizowali lud polski w dzierżawionem przez tę rodzinę Chraplewie. Ojciec Nobilingów, który, jak wiemy, sam się zastrzelił, miał ten przyjemny zwyczaj, iż nigdy charapnika nie wypuszczał z ręki a częstował nim ten „ciemny lud polski“ tak hojnie, i to nie tylko w domu własnym, ale i w gościnie bawiąc u swojego teścia, że na widok korzawy, jaką jego zaprzęg podnosił, uciekało wszystko z podwórza jak przed zarazą. Świadectwo tego przyjemnego przymiotu Niemca cywilizatora, który był przytem dziwnie łapczywy na grosz, składa tak ojcu jak i pierworodnemu synowi, a obecnemu królobójcy pewna pani, sama Niemka, która będąc rówienniczką mordercy, znała go dobrze w dzieciństwie. Przymiot ten odziedziczył zdaje się i najmłodszy z Nobilingów, ów aresztowany w Schochwitz urzędnik gospodarczy, ponieważ z kilku miejsc go odprawiano z powodu „nie stósownego obchodzenia się ze służebnymi ludźmi.“ Na polskiej skórze zaprawieni, świerzbi potem ręka i do pobratymczej, czysto niemieckiej skóry.

— „Magd. Ztg.“ umieszcza ciekawy szczegół, iż pierwszem pytaniem jakie sędzia stawił królobójcy były słowa: „czyś pan katolik?“ W sumieniu sędziego, widocznie po strasznym uderzeniu kuli, odezwały się nożyce, a sumienie to szeptało: „tylko rozpacz do czynu takiego doprowadzić może, a że tylko katolicy mogą być zrozpaczeni, a zatem zbrodniarz musi być katolikiem.“ Tymczasem domysł ten, jak wiemy, był z gruntu fałszywy i sędzia byłby lepiej zrobił, gdyby od razu zapytał mordercy: „wierzysz pan w Boga?“ Socyaliści bowiem głośno prawią, że czas już usunąć z drogi tę wielką zaporę prawdziwego niemieckiego postępu, jakim jest w ludziach, wiara w jedynego Boga, a Nobiling jako socyalista czystej wody musi być tegoż samego zdania.

— Broń znaleziona w pomieszkaniu mordercy ma być pysznego gatunku. Szczególniej dubeltówka z której do cesarza i rewolwer, z którego do siebie i hotelisty Holtfeuera strzelał, mają być śliczne, istne cacka. A wszystko to zupełnie nowe, jakkolwiek Nobiling już od paru lat pilnie w strzelaniu wprawiał się.

Tenże zraniony przez Nobilinga Holtfener jest bardzo słaby i wątpią, by przeżył długą i uciążliwą kuracyą. Cesarz często się o niego pyta i szczerze się nim zajmuje.

— 1500 obywateli miasta Worms przyjęło na zebraniu w dniu 8. bm. rezolucyą stanowiącą, że każden obywatel powinien całemi siłami zwalczać wichrzenia socyalistów. Opatrzono się trochę późno.

— Liberali przewidując, że Rada związkowa przyjmie projekt rządowy rozwiązania parlamentu, energicznie przeciw niemu występują bojąc się, że przy nowych wyborach nie otrzymają większości, do której tak łatwo nawykli. Niestety wiatr zadął z innej strony i groźne bałwany grożą zatopieniem liberalizmowi, a nie my to będziemy gorzkie łzy ronili nad tak zasłużonem rozbiciem. Czem walczyliści! tem gińcie.

— Nareszcie doczekali się Niemcy tej pociechy, iż w sprawie Nobilinga aresztowano człeka, które nazwisko na „ski“ się kończy. Ma to być niejaki G. Superezinski dentysta i ajent, człeczek maleńki, garbaty i przez swych znajomych z bardzo ograniczonego rozumu znany. Znaleziono u niego podobno dość popiołu po spalonych papierach, który ma dowodzić, że to w świecie socyalistów znakomita, choć tak nie mądra, była osoba. Zobaczemy co to dalej z tego będzie, bo samo nazwisko mimo tego zakończenia na „ski“ dziwnie nie po polsku brzmi.

— U brata Nobilinga w Schochwitz miała policya zabrać 20 do 30 tysięcy talarów w gotówce i pewnych papierach, i z wielkości tej

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.
(Dalszy ciąg).

Na setki dałyby się liczyć plany, przez rozmaite sekty socyalistów i komunistów układane a nawet praktykowane.

Socyaliści niemieccy, — którzy się sami nazywają *Socialdemokraten*, — odróżniają się od innych marzycieli, równie niebezpiecznych, jak przewrotnych, tem, że są konsekwentni, to jest, że wiedzą, czego chcą, i jakiemi drogami do celu dążyć.

Dążą oni, jakeśmy powiedzieli, do urządzenia zbiorowej produkcyi, w której ma się stopić bez śladu wszelkie prywatne przedsiębiorstwo, wszelka własność prywatna. Tego oni chcą i od tego ani na krok nie odstępują, przyznając sami, że na każdej innej drodze robota socyalistów stałaby się fuszerką, bo kapitalistom zaszkodziłaby wiele a robotnikom niczby nie pomogła.

Wszakże i to widzieć muszą i widzą też, że dzisiejsze urządzenia społeczne nie dadzą się w żaden sposób przez jednę noc przeobrazić podług ich planu. Nawet w tym przypadku, że socyaliści porwaliby się do rewolucyi i zwyciężyliby śród ogólnej krwi i pożogi nie tylko armią, ale i obywatelstwo, ich zasad nie uznające, to gruzy dzisiejszego świata ludzkiego miałyby w obec nich jeszcze taką potęgę i taką siłę, że musieliby się z niemi liczyć. Socyaliści choć zwycięzcy, sami doboszujący, potrzebowaliby długiego terminu, zanimby wznieśli taki świat, jakiego dziś pragną. Prawdopodobnie musieliby najprzód rząd przywrócić. Mniejsza o to, że byłby to rząd z samych socyalistów złożony, byłby zawsze rząd, i to z pewnością rząd nie konstytucyjny, ale absolutny, samowładny, zatem rząd w formie, którą socyaliści wyklinają, a nie w takiej formie, za jaką w swych programach wzdychają. Słowem socyaliści wiedzą, że z świata dziejszego nie podobna jednym susem skoczyć do świata socyalistycznego, i że to przejście z jednego do drugiego świata trzeba za pośrednictwem dzisiejszych instytucyi publicznych uskutecznić.

Jakżeby socyaliści nad tem nie mieli głębiej pomyśleć?

Chcą oni zbiorowej produkcyi i w tym celu znieść wszelką własność prywatną. Z panami, właścicielami obszernych dóbr, z fabrykantami, z bankierami, mogliby sobie dać radę, ale jakże bić się z milionami chłopów, gospodarzy wiejskich, którzyby przecież dobrowolnie swych gospodarstw nie opuszczali. Tu by się prawdopodobnie rolę zmieniły i nie socyaliści gospodarzy wiejskich, ale ci socyalistów nauczyliby rozumu.

W tem tkwi sęk, a w sęku dziura, w którą socyaliści wpatrują się pilnie i z powodu której proponują takie sposoby przejścia w świat swój z świata dzisiejszego.

Od razu — przyznają — nie da się świat przerobić; tylko stopniowo, częściami, można dążyć do celu a najskuteczniej może działać na tej drodze rząd sam.

Rząd sam posiada wielkie obszary ziemi uprawnej, lasy, wody, fabryki, warsztaty, banki; jest więc już dziś i rólnikiem i przemysłowcem. Niechaj tedy za zgodą sejmów wydaje takie prawa, ażeby majątek jego, jako rólnika, nie zmniejszał się, ale ciągle rozszerzał. Rewolucya francuzka 1789 r. zabrała Kościołowi i szlachcie

sumy wnioskuje, że ten młodszy Nobiling był kasyerem morderczego spisku. Razem z aresztowaniem tego młodego człowieka znikła jego narzeczona p. Marta Schmidt, córka leśniczego z Osterhausen. W dzień po zamachu miała ona odebrać z Schochwitz, list od swego narzeczonego który natychmiast po przeczytaniu spaliła.

W tej wiadomości, to jest zadziwiającem, iż tak wielka suma niby znalezionych u Nobilinga pieniędzy w tak niepewny sposób jest podana.

— Nie tylko dorośli dopuszczają się obrazy majestatu, ale nawet i szkólne berbecie, które widocznie więcej polityką niż książką się zajmowały. I tak musiano wydalić z wyższych zakładów naukowych w Poczdamie, Wrocławiu i Frankforcie nad Menem kilkunastu uczni za obrażające o cesarzu wyrażenia. Widać z tego, że nie tylko pień i gałęzie narodu niemieckiego są tknięte zarazą, ale nawet kwiat, z którego przyszły rozwijać się miał owoc. Smutne to nader objawy! Co to się jeszcze z Niemcami stanie?

— Wedle najwiarogodniejszych wiadomości miał Nobiling zaraz po zamachu zeznać, iż wprawdzie z kilkoma osobami po oberżach myśl zabicia cesarza omawiał i zyskał przytem zupełne uznanie swych przyjaciół czy wspólników, jednakże na losy nie ciągnięto, komu ma przypaść zaszczytny urząd morderczy, ani też nie składano przysięgi na tajemnicę zbrodni tej. Naglony przez sędziego, by zważając na stan swój, zeznał prędko, kto są jego wspólnicy, odrzekł: „uczyniłbym to chętnie, ale nie mogę.“ Odczytany sobie potem protokuł zeznań swych przyjął, i pewną ręką podpisał: Karol Nobiling. Poczem zapadł w bezprzytomność, z której się jeszcze nie ocknął i bodaj na sądzie Bożym oprzytomnieje.

— Owego niby Polaka, „garbuska“ i jeszcze dwóch innych panów, których policya aresztowała, jako poszlakowanych o stósunki z królobójcą, musiano po badaniu napowrót wypuścić, ponieważ się pokazało, że jeden z nich Fiebig, jest ciotecznym bratem Nobilinga i umyślnie do Berlina przyjechał, by stawić się dobrowolnie na spytki przed sądem, a trzej inni są wprawdzie zaprzyjaźnieni z Fiebigiem, ale Nobilinga wcale nie znają.

Dwaj bracia Nobilinga, oficerowie piechoty, zjechali także z własnej woli do Berlina, stawiając się do rozporządzenia władzy. Miano ich przyjąć bardzo uprzejmie i zapewnić, iż czyn haniebny ich brata, niczem nie wpłynie na ich stanowisko.

— Właściciele zakładu, socyalistów zajmującego się oświatą robotników, pp. Körner i Mielke, zostali w czwartek aresztowani, ponieważ nie chcieli odpowiadać na zadawane sobie przez sędziego pytania. Z zabranych w tym zakładzie papierów przekonano się, że celem tej oświaty było wyrobienie w robotnikach daru wprawnego gadania i agitowania, że zakład ten miał stósunki nie tylko z wszystkiemi niemieckimi głowaczami socyalizmu, ale i z londyńskim internacyonałem. Nadto powzięto dowód, że Nobiling był członkiem tego stowarzyszenia, w skutek czego policya stowarzyszenie to rozwiązała.

— W ministerstwie wojny naradzają się nad tem, czyby nie wypadało powiększyć znacznie załogi miast, w których najbardziej burmistrzują socyaliści. Postanowiono zaś załogę miasta Hanau, głównego siedliska socyalizmu w prowincyi hesko-nasawskiej, wzmocnić trzema szwadronami dragonów. W Berlinie zaś powiększają liczbę policyantów o 200 ludzi.

— Na zwołane w Bremenie w dniu 9. bm. zebranie socyalistów, stawili się tak licznie inni obywatele, że socyaliści z własnego lokalu dalej za czapki i w nogi. Poseł Mosle zajął w tak przeczyszczonem zgromadzeniu prezydyalne krzesło, i po mowie pełnej patryotycznego zapału, wzniósł zdrowie cesarza, czemu zgromadzeni z serca przywtórzyli.

— Aresztowania osób poszlakowanych o stósunki z Nobilingiem nie ustają. W zeszły piątek odszukała policya owego niby Polaka i tak zwanego „garbuska“, co to w jednej restauracyi z mordercą się stołowali. Czy ludzie ci są rzeczywiście winni, okaże się ze śledztwa. Jednakże i niewinnym się dostaje, jak to wedle wiadomości „Dz. Pozn.“ przytrafiło się w zeszły czwartek czterem akademikom Polakom, których na prosty donos, że Nobiling czasami bywał także w tej restauracyi, gdzie oni stale jadają, policya aresztowała. Po kilkogodzinnem jednak badaniu wykazało się dowodnie, iż młodzież ta żadnych z Nobilingiem nie miała stósunków, i musiano ich puścić z wielkim żalem tych polakożerczych pism, które koniecznie chciałyby Polaków do tej zbrodniczej sprawy wmięszać.

— Była chwila, w której Nobiling zdawał się do przytomności i do sił powracać. W zeszły czwartek zmienił nawet sam bieliznę, ale od tego czasu zrobiło mu się gorzej i nie ma żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

— Spodziewają się, że Rada związkowa przyjmie projekt rozwiązania parlamentu i nowe wybory na koniec lipca rozpisze, poczem parlament natychmiast by zwołano. Projekta rządowe do nowych ustaw mają się tyczyć nie tylko środków przeciwko socyalistom, ale będą chciały ukrócić i inne wolności, jak np. nieograniczane prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce. Że przytem rząd będzie się starał szczególną opieką otoczyć prawo wolnego zbierania się i stowarzyszenia — nie ulega wątpliwości.

— Z Ludwigsburga w Wyrtembergii wysłano do księcia Bismarka adres z prośbą, ażeby ostro zabrał się do socyalistów, i od rozbicia ocalił porządek, spokój w państwie, jakoteż i prawdziwą wolność obywatelską. Nam się zdaje, że i bez adresów księciu Bismarkowi na dobrej woli w tym względzie nie zbywa.

Francya. Rząd francuzki jakkolwiek republikański, zaczyna także otwierać oczy na niebezpieczeństwo, wzrastające z zasiewów wiebrzeń socyalistycznych, i postanowił zakazać kongresu socyalistów, który 2. września br. w Paryżu odbyć się miał. Dotychczas stojące w samym sercu Paryża zgliszcza spalonego przez komunistów pałacu tuleryjskiego, są aż nadto wymownym znakiem, do czego ludzie ci są zdolni i gdzie dążą.

Austrya. „Czas“ dowiaduje się, że prawie corocznie odkładane odwiedziny cesarza Franciszka Józefa w Galicyi, będą nareszcie miały miejsce w rb. w miesiącu wrześniu. Cesarz przybędzie umyślnie dla ćwiczeń wojskowych, które rozpoczną się pod Wadowicami, a 23. września zjedzie na takież same manewra do Lwowa.

Moskwa. Wedle buletynu wydanego dopiero 9. bm., a już w dniu 3. bm. podpisanego, zachorowała carowa niebezpiecznie na gorączkę, po której okazała się wysypka. Wprawdzie ma już carowej być lepiej, ale przy znanej tajemniczości, jaką zwykle w Moskwie otaczają chorych carów, nie można wiedzieć czy niebezpieczeństwo rzeczywiście już minęło.

Anglia. Angielskie i niemieckie loże wolnomularskie Londynu postanowiły wysłać do cesarza Wilhelma adresy pełne czci i współczucia.

Rzym. Wiedeńskie pisma piszą, iż Ojciec św., skoro się tylko dowiedział o morderczym zamachu na cesarza Wilhelma, natychmiast kazał wysłać do Berlina telegram, wynurzający ubolewanie nad tem nieszczęściem i życzący jak najprędszego powrotu do zdrowia. Kardynałowi Franchi miał nadto Ojciec św. zalecić, by nakazał niemieckiemu duchowieństwu, jak najpilniejsze zwalczanie socyalizmu prawdami wiary św. katolickiej. Chcąc zaś objaśnić się w kwestyi niemieckich socyalistów, zawezwał Ojciec św. ks. Kardynała-Prymasa do siebie, i długo z nim się naradzał.

Tak piszą liberalne pisma, stwierdzając temi wiadomości gorący udział jaki bierze Ojciec św. w sprawach niebezpiecznych porządkowi tego państwa, które tak nieprzyjaznem okazało się Kościołowi.

— Pisma włoskie zapewniają także, że Ojciec św. wystósuje do kongresu pismo, w którem poleci opiece mocarstw katolików zamieszkałych w Turcyi. Dopóki Turcyi stało, dopóty Ojciec św. był pewien, że każde słowo Jego rząd turecki uszanuje, ale tam, gdzie burmistrzuje Moskwa, ustaje szacunek dla poświęcanej Głowy Kościoła, i trzeba starać się otoczyć wiernych opieką innych rządów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 12. czerw. Około 50 uczestników zeszłorocznej do Rzymu pielgrzymki zjechało się wczoraj, jako w rocznicę takowej do Poznania, i zebrało się w kościołku Panny Maryi dla podziękowania Panu Bogu za wszelkie łaski i błogosławieństwa. Ks. kanonik Maryański odprawił dla pątników mszą św. a potem z prawdziwie staropolską gościnnością przyjmował ich w domu własnym.

— * **Komisya** zdrowia miasta Poznania zebrała się w zeszły piątek pod przewodnictwem p. prezydenta policyi Staudy na naradę, i postanowiła jak zwykle o tej porze, zwrócić uwagę na rewizyą sprzedawanej żywności, na utrzymanie w porządku podwórz i kloak, wzywając policyą, ażeby wydała stosowne ku temu celowi rozporządzenia.

— * **Z jakim** nierzetelnym rozmysłem niemieckie pisma umyślnie puszczają w świat pogłoski, jakoby skrytobójca Nobiling do tyla przyjaźnił się z Polakami, iż nawet przejął od nich polską wymowę, dowodzi list do „Dzien. Pozn.“ przez osobiście znającego Nobilinga pisany, w którym uroczyście zapewnia, że człek ten ani słowa po polsku nie tylko nie mówi, ale nawet nie rozumie, a uczęszczając razem z 40 blisko Polakami na uniwersytet lipski, nigdy nie starał się zbliżyć do żadnego z nich. Cóż tedy mogło pismom niemieckim podyktować takie kłamstwa, jeśli nie głęboka ku nam nienawiść?

— * **„Pos. Ztg.“** donosi, iż w nowem tutejszem więzieniu zatrudniają więźni różnemi robotami, jako to: robieniem pończoch, krawieczyzną, szyciem bie-

---

ogromne majątki, które się stały majątkiem rządowym, czyli zbiorowym, atoli tę zbiorową własność zamieniła na własność prywatną, sprzedając majątki stanom drugim. Tego „błędu“ rządy nie powinny robić, nie powinny parcelować dominiów rządowych, ale owszem starać się, by je pomnażać, zakupując z wolna dobra idące na sprzedaż. Na tych dobrach ciągle pomnażających się winien rząd zaprowadzać organizacyą pracy podług planu socyalistycznego, to jest prawo własności zastrzedz sobie, a wszystkie dochody, po odtrąceniu wszelkich kosztów produkcyi i pewnego procentu, przeznaczonego na ulepszenie gruntu i gospodarstwa, rozdzielić między robotników zatrudnionych na tychże gruntach w stósunku do ich osobistej pracy.

Z gospodarstwami wiejskiemi proponują tak postąpić. Rząd winien przejąć na siebie wszelkie długi hipoteczne gospodarzy, spłacić zatem ich wierzycieli. Prawdopodobnie musianoby założyć jaki wielki bank włościański, do któregoby naprzód płacono procenta — niskie — za spłacone u prywatnych wierzycieli długi hipoteczne i z któregoby gospodarze czerpali kapitał obrotowy. Gospodarze za to obowiązaliby się gospodarować, jak dotąd, na własną rękę, atoli pod kontrolą rządu.

Cały kredyt byłby w ręku rządu, żydy musiałyby pozaszywać kieszenie, biada temu, któryby za plecami rządu jeszcze chłopom pożyczał, na „kredkę“ dawał. Rolę dzisiejszego żyda przejąłby rząd; rznie dziś żyd chłopa, rznąłby potem chłopa rząd a porznięci gospodarze szliby w szeregi robotników tak samo, jak dziś, tylko ich grunta nie przychodziłyby na prywatną własność Szmulów, Płaczków, Mośków, ale zamieniałyby się na zbiorową własność rządu.

Kredyt jest obosieczny! Po wojnach napoleońskich pożyczył rząd pruski polskiej szlachcie Prus Zachodnich wielkie sumy kapitału. W kilka lat później nagle prezes rejencyi kwidzyński, śp. Schoen, wypowiedział szlachcie polskiej kapitały. Zkąd je było brać? Dobra szły za bezcen, — szlachta polska padała, jak muchy potrute, a rząd posprzedawał dobra Niemcom, którym, jak opowiadają, sam podsuwał pieniądze na kupno. Socyaliści, byliby to samo zrobili, ale tak, że dobra na subhastach kazaliby rządowi nabywać na własny rachunek, na własność rządową, czyli zbiorową.

Otóż tak wygląda myśl socyalistyczna w tym punkcie.

Trzeba wszakże dodać, że socyaliści nie wymagają, aby rząd podstępnie względem gospodarzy działał i z rozmysłem im pieniędzy pożyczał na to, by ich później z zagród wyrzucać. Owszem radzą oni, aby młodzież włościańska pobierała odpowiednią naukę w rolnictwie, by mogła dobrze gospodarzyć. Mimo to spodziewają się oni z innych powodów, o których będziemy niżej mówili, powolnego, ale nieuchronnego wywłaszczenia gospodarzy.

Ziemie przez rząd posiadane i ciągle pomnażane mają być jądrem, na około którego świat socyalistyczny ma narastać, jak owoc na około pestki. Dobra rządowe mają się stać koloniami socyalistycznemi, prowadzić wzorowe gospodarstwo, nie tylko, by więcej produktów wypracować, ale także w tym celu, by silniejszą konkurencyą podcinać gospodarstwa prywatne i ułatwiać ich przejście na własność rządową, zbiorową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lizny, stolarstwem, klejeniem tytek, rąbaniem drzewa, skubaniem pierza i włosów końskich itp.

— * **Ks. Biskup** archidyecezyi gnieźnieńskiej dr. Cybichowski wrócił w tych dniach z miasta Hyères, w południowej Francyi, gdzie dla poratowania zdrowia kilka miesięcy bawił, do Gniezna.

— * **Pewnego** robotnika z Jerzyc zbił dnia 9. b. m. własny zięć okrutnie, ciężkie mu w głowę zadając rany.

— * **W drugie** święto po południu wyciągnął pewien zecer z Warty, około nasypu kolei poznańsko-toruńskiej, ciało nieznanego szesnastoletniego chłopca, które już kilka tygodni w wodzie leżeć musiało.

— * **Wełna.** Dotąd sprzedano 20,000 cent. zwiezionej wełny. Kupcy nie wiele ochoty okazywali. Za bardzo dobrą płacono 210—216 mrk. za cent. za dobrą 180—190 mrk., za średniodobrą 160—170 marek, za średnią 148—156 marek, za zwyczajną 130—144 mrk. Wszystkiej wełny zwieziono około 24,000 cent.

— * **Do** „Posenerki" piszą z Kościana, iż p. Brenk otrzymał 5. b. m. list bezimienny, po polsku pisany, z Poznania wysłany, w którym nie tylko porządnie mu nawymyślano, ale jeszcze w dodatku kulką z wytryolejem zagrożono. Piszący zwie się sam socyalistą, ale ponieważ pisze o Kościele, księciu Bismarku i p. Falku, więc widocznie zdradza się jako zacięty „ultramontanin" — objaśnia widocznie dobrze powiadomiony korespondent „Pos. Ztg.". Dziecinne te pogróżki kończą się obrazkiem, na którym p. Brenka trzyma z tyłu djabeł a z przodu grozi w niego rewolwer morderczy. — Że p. Brenk nie miał nic pilniejszego, jak głupi ten wybryk przesłać policyi, rozumie się samo przez się.

— * **Dozorowi** kościoła w Żarnowcu zagroziła władza świecka przeprowadzeniem żwirówki przez cmentarz katolicki, jeżeli w 2ch tygodniach nie odkupi gruntu tamtejszego gościnnego, protestanta. Dozór udał się do wyższej władzy, i trzeba się spodziewać, że tam wyrok na korzyść jego wypadnie.

— * **Podczas** burzy 5. b. m. trzasł o 5 godzinie po południu piorun w oborę w Belencinie pod Wolsztynem i zabiwszy na miejscu 2 krowy, oborę do fundamentów spalił. Tegoż samego dnia ugodził piorun w Radzewie pod Bninem w wyniosłą topól, ale skoczywszy z niej na dom gospodarza Matuszewskiego, spalił go do szczętu. Właściciel poniósł znaczną stratę, ale na swoje szczęście był zabezpieczony.

— * **W Wolsztynie** zdybano znowu podczas ostatniego targu fałszywe markówki, 50 i 20-fenygówki. Te nowe pieniądze mają jakieś dziwne szczęście do fałszerzy.

— * **We wsi** Chmielinku pod Lwówkiem utopiło się dwuletnie dziecko na podwórzu rodzicielskiem w kałuży. Gdyby o czemś podobnem kto w Anglii, Francyi lub innych krajach opowiadał, ludzieby dalibóg nie uwierzyli! Ale w Polsce i to możebne!

— * **Złodzieje** jacyś, zapewne obcy przybysze, włamali się w nocy z dnia 6. na 7. b. m. do leżącego na cmentarzu Lwóweckim kościołka i sprofanowali ołtarz, szukając sanctissimum, którego na szczęście w kościołku nie było.

— * **Co** się dzieje obecnie w szkołach dowodzi wypadek następujący: W Zabrzu na Szląsku wskoczył chłopiec, uczęszczający do szkoły, podczas pogrzebu miejscowego nauczyciela H., do na wpół dopiero zasypanego grobu, i klnąc i bluźniąc skakał na zwłokach swego nauczyciela, głośno krzycząc, że czyni to z nienawiści ku nieboszczykowi. Za to niesłychane dotychczas świętokradztwo skazał sąd bytomski chłopaka na 1 tydzień więzienia.

— * **„Czas"** donosi, iż w dniu 5. b. m. poślubił w Krakowie książę Karol Radziwiłł, syn księcia Bogusława a brat ks. prałata z Ostrowa, księżniczkę Lubomirską, córkę znanego patryoty księcia Jerzego Lubomirskiego. Dwa tedy z najznaczniejszych i najzacniejszych naszych domów połączyły się węzłem małżeńskim, łącząc zarazem nowymi związkami rodzinnemi Poznańskie z Galicyą. Związkowi temu pobłogosławił ks. prałat Wacław Sztulc, proboszcz wyszechradzki w Pradze, wielki przyjaciel Polaków i tłumacz naszych poetów na język czeski.

Od Przementu, 31. maja. Kochani bracia i Czytelnicy „Orędownika," możecie słyszeli lub czytywali korespondencye z Przementu, ale że pewnie mało z Was, który wieś naszą zna, więc Wam ją potrosze opiszę. Przement, który był dawniej miastem, a i dziś na miasteczko wygląda, jest jakoby na wyspie zbudowany, bo w okół niby forteca błotnistemi otoczony łąkami, przez które ciągnie się ku zachodowi wielki kanał. Od południa mamy wielkie jezioro 2 mile długie, nad którem stoi wielki wspaniały kościół, dawniej klasztor ks.ks. Cystersów, w którym za mojej jeszcze pamięci było 7 księży zakonnych a dziś mamy tylko jednego ks. proboszcza, boć wikary nasz odpadł od Kościoła i przyjął probostwo rządowe. Kochany nasz ks. proboszcz ma teraz tyle do czynienia, że nie może podołać; 14 wsi należy do naszej parafii, a to ogromna moc ludu na jednego księdza. A są jeszcze tacy katolicy w parafii, co tylko czyhają na ks. proboszcza, aby go za kratki sądowe dostać. Dostaje też biedny nasz ksiądz termin po terminie, a jednak szczęśliwie z opałów wychodzi, widocznie, że Bóg go ma w swej opiece.

Przement niby miasteczko ma wielu szewców, a z tych osobliwie dwóch pp. J. W. i L. M. odznaczają się dobrą robotą i widocznie pomnażają swój majątek. Dwaj piekarze nasi pp. A. R. i T. Cich. pieką doskonałe bułki i chleb smaczny, a we wielkim gościńcu dostanie wszelakich trunków. Restauracya p. C. zaopatrzona jest obficie w dobre wina i piwa nowomodne. Dalej mamy dwóch rzeźników, którzy nie tylko bydło biją ale i kiełbasy wyrabiają, dwóch bednarzy, którzy obaj znają doskonałą robotę, jednego rymarza mającego dobry i nie przedrożony towar, 2 kramy łokciowe, które trzymają żydzi, jakby to Polacy nie byli zdolni do tego, pięć kramów korzennych, z tych trzy w rękach katolickich, dwa kramy z nowościami, zakład krawiecki p. A. Z. zaopatrzony w rozmaite sukna robi na obstalunki i odznacza się piękną robotą, zegarmistrza i cyrulika, którzy niedawno między nami zamieszkali, jednego kowala, który jak uderzy młotem, tak żelazo pryska, ajenturę pocztową i nareszcie kręgielnią, gdzie jeżeli komu parę trojaczków z niklu nie są miłe, to może je iść przebulać.

Widzicie więc kochani bracia, że nasz Przement to sobie wieś nie lada. Okolica Przementu też jest piękną, a parafia czysto polską. Mało Niemców, tu i owdzie się jeden trafi, ale chociaż my tutaj tak gęsto jeszcze nasiedli, ubiór nasz polski już przepadł. Na starych ojcach jeszcze wisi łachmana długa, ale synaczkowie kaso się już noszą. Dzięki też Panu Bogu mamy jeszcze w naszej parafii ośmiu nauczycieli Polaków dla nauki naszych dzieci. Toć to wielka jeszcze pociecha. Cieszymy się też szczerze z wszystkiego, co nas otacza, a że ten jeden wikary nam odpadł i kilku jest takich w parafii co nie chodzą do kościoła, toć nie wielka strata, a wiadomo, że plewy od czystego ziarna odlecieć muszą.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do parlamentu przypadną dopiero na koniec lipca.

Berlin, 12. m. b. Cesarz spędził większą część dnia wczorajszego w krzesełku przy otwartem oknie. Zresztą nic się nie zmieniło.

Paryż, 10. m. b. Policya paryska odbyła na żądanie Niemiec rewizyą u kilku w Paryżu bawiących Niemców. Aresztowano 2 osoby, które po kilku godzinach puszczono. — Szach perski był dziś na wystawie

Petersburg, 11. m. b. Carowa jest obłożnie chora na febrę; śpi spokojniej, ale traci siły. Dziś w katedrze odprawiono modły za zdrowie i życie carowej.

Wiedeń, 11. m. b. Jedenasty korpus moskiewski dotarł aż do Titu Golest w Rumunii. Lękając się starcia, Rumunii protestują przeciw temu, bo ich armia jest odciętą od Bukaresztu.

Berlin, 12 b. m. Cesarz miał noc spokojną; wczoraj przeszedł się kilka razy po pokoju.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 12. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 10 kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen	mrk.	fen.
Pszenicy	10	35	9	30	8	70
Zyta	6	50	6	25	6	10
Jęczmienia	7	40	6	40	6	10
[illegible]	7	40	6	30	6	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Trał. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 50,70 mk., na czerwiec 50,70 mk., lipiec 51,10 mk., sierpień 51,60 mk., wrzesień 00,00 mk, październ. 00,00 mk., listopad 00,00 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,70 mk.

Kapitały, z dnia 12. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	94,90.
Poznańskie listy rentowe	95,60.
Austryjackie banknoty	172,00.
Rosyjskie banknoty	209,60.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.